Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 211 **Kraków, Czwartek dnia 3 Sierpnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Język polski na kolei Warsz. Wied.

Warszawa 1 sierpnia.

Wprowadzenie języka polskiego na kolei wiedeńskiej, tej głównej arterji Królestwa, jest pięknem i wzruszającem zwycięstwem śmiałej inicjatywy i narodowej solidarności. Gdyby, idąc za wzorem naszych dyplomatów ugodowych, pracownicy kolei W. W. zaczęli najpierw długo radzić, a potem wdali się w układy z rządem, z pewnością wszystko zostałoby po dawnemu; ale oni krótko radzili a prędko się zdecydowali; 14 lipca postanowiono przywrócić polskie urzędowanie i tego samego dnia pierwszy »polski« pociąg, przetoczył się od Warszawy do Granicy.

Rusyfikacja kolei W. W. nastąpiła za dyrekcji p. Kozłowskiego, który nie umiał jej zapobiedz ani ją powstrzymać. Niektórzy twierdzą, że był wogóle zbyt słabym wobec rządu i spekulował na »wdzięczność« władz centralnych. Podobno zawiódł się...

W każdym razie Hurko tępiąc język polski nie znalazł oporu. Kazano zamazać wszystkie polskie napisy, wprowadzić wyłącznie język rosyjski do całego urzędowania, a w końcu zakazano nawet służbie porozumiewać się po polsku z publicznością! Ten ostatni zakaz był już tak potworny i głupi, że nawet żandarmi nie przestrzegali ściśle jego wykonania. Inaczej byłaby to kolej głuchoniemych, bo ani konduktorzy ani podróżni nie znali rosyjskiego języka. Musieliby zatem porozumiewać się na migi... Ale i skasowanie polskich napisów było prostem barbarzyństwem. Bo n. p. ostrzeżenia przeznaczone dla publiczności, albo drogowskazy w miejscach gdzie kolej przecina gościniec, wystylizowane po rosyjsku, nie miały żadnego znaczenia, bo nikt ich odczytać nie mógł.

A jednak ta praktyka niegodziwa i niebezpieczna, przetrwała 15 lat! Przez 15 lat na kolei przecinającej wyłącznie kraj czysto polski, obsługiwanej prawie wyłącznie przez Polaków i przeznaczonej przedewszystkiem dla polskiej publiczności, nie wolno było jednego słówka głośno po polsku powiedzieć, jednej litery polskiej w pismach i napisach urzędowych zamieścić! I oto nagle jednego dnia, prawie jednej minuty, język polski został wskrzeszony i zabrzmiał radośnie, potężnie, godnie na całej przestrzeni, na wszystkich stacjach, we wszystkich pociągach!

Ten pokojowy i dobroczynny przewrót nastąpił bez żadnych przeszkód ani ze strony nielicznej służby rosyjskiej, ani ze strony władz, a mianowicie żandarmerji. Paru konduktorów Rosjan, zaniosło polskie raporty do żandarmów, ale ci przyjęli ich wzruszeniem ramion i odesłali do naczelników stacji. Innych protestów nie było.

Biurokracja warszawska i petersburska przyjęła przywrócenie polskiego języka z wielką niechęcią i odrazu spróbowano, według wypróbowanej metody, podstępami i szykanami po krzyżować »polskie uroszczenia«. Najpierw wystąpił *Warszawskij Dniewnik* z wykrętnym artykułem usiłującym dowieść, że kolej W. W. nie jest przedsiębiorstwem prywatnem, a potem p. Łapczyńskij, Rosjanin, dyrektor kolei z ramienia rządu, pojechał do Petersburga po informacje i instrukcje. Co przywiózł, już wiecie: polskie napisy na stacjach, budynkach i biletach; więcej nic. Rada zarządzająca uchwaliła jednak utrzymać język polski w wewnętrznem urzędowaniu aż »do dalszego wyjaśnienia«...

Rząd na razie nie będzie się upierał przy opinji Łapczyńskiego, bo do złamania kolejarzy polskich niema dość siły. Więc wszystkie raporty konduktorów są już polskie, telegramy i telefony wewnętrzne pomiędzy stacjami, wysyłają się po polsku, kwity bagażowe są wystawiane w polskim języku i wogóle cała manipulacja na stacjach i między stacjami prowadzi się po polsku; tylko w centralnych warszawskich biurach urzędowanie jest rosyjskie.

Dziś języka rosyjskiego wcale nie słychać, a daj Boże, aby w Krakowie na stacji tak powszechnie był używany język polski, jak na granicy i w Warszawie... Nieśmiałe próby oporu ze strony kilku urzędników Rosjan, odrazu stłumiono na zasadzie przepisów dyscyplinarnych. Zresztą były to wyjątki. *a.*

Baron Banffy redivivus.

Dymisja Banffego w 1900 r. — Jego nielaska. — Jego plany. — Wstręt monarchy do ministrów zużytych. Wytrwałość Banffego. — Początki agitacji. — Nowe stronnictwo. — Walka z Tiszą. — Zmiana frontu.

Z Wiednia piszą nam:

Baron Dezydery Banffy jest już bliskim osiągnięcia celu: chwycenia po raz drugi prezesury gabinetu.

Wytknął on sobie cel ów w dniu 17 lutego 1900 r., gdy niespodziewanie otrzymał dymisję. Musiał ustąpić z ławy ministrów, choć miał w Izbie poselskiej większość, a zwalczała go jedynie mniejszość z pomocą obstrukcji. Król poświęcił go dla niej, lecz baron Banffy przyrzekł sobie, że jeszcze wróci do władzy.

Było to zadanie trudne, przedewszystkiem, z uwagi na króla. Franciszek Józef, dając dymisję naczelnikom gabinetu, pozbywa się ich raz na zawsze. Dopóki są użyteczni, nie szczędzi im dowodów uznania; gdy się politycznie zużyją, usuwa ich raz na zawsze z swego otoczenia.

W ciągu 57 lat panowania Franciszka Józefa raz jeden się tylko zdarzyło, że po dziewięciu latach były prezes ministrów znowu został naczelnikiem rządu. Był nim Edward hr. Taaffe, przyjaciel osobisty monarchy z lat dziecinnych. Łatwo zatem zrozumieć źródło tego wyjątku.

Baron Banffy wiedział o tem wszystkiem, nie stracił jednak nadziei, bo nie stracił celu z oczu. Umiał czekać. W Burgu zdawano sobie zresztą sprawę, że Banffy nie chce być zwyczajnym emerytem. Znano jego ambicję. Usiłowano go kupić, dano mu synekurę dworską, dobrze płatną. Banffy synekurę przyjął, lecz z drogi wytkniętej nie zeszedł.

Rozpoczął od agitacji publicystycznej. Założył dziennik, wydawał broszury, rozwinął program skrajnie narodowy, popularny, zbliżał się krok za krokiem do stronnictwa niezawisłości, domagał się odrębności celnej, zmadziaryzowania pułków węgierskich, zmadziaryzowania wszystkich narodowości na Węgrzech.

Zrazu pokpiwano z radykalizmu ekscelencji. Ekscelencja nie dał się zbić z tropu. Wiedział, że szydercy padają plackiem wobec zwycięzców.

Położenie polityczne zaczęło się wikłać. Padł Szell, padł szpetnie Khuen-Hedervary. Pod koniec 1903 r. przyszedł Stefan Tisza. Banffy znając na wskroś wady i słabe strony tego zarozumialca, zrozumiał, że nadeszła pora działania: złożył urząd dworski, ogłosił oficjalnie program nowego stronnictwa i rozpoczął starania o mandat.

Jeszcze się z niego śmiano, lecz już nie wszyscy. Stefan Tisza, mimo pychy, odczuwał instyktownie obawę przed Banffym i zwalczał jego kandydaturę. Znał jego wolę żelazną.

Na nic się nie przydały intrygi Tiszy. Banffy wszedł do Izby.

Wnet przyszedł dzień 18 listopada 1904 r. Banffy połączył się z Apponyim, z Koszutem, z Juljuszem Andrassym. Koalicja w znacznej mierze zawdzięcza zwycięstwo jego darowi organizacyjnemu.

Teraz Banffy zwolna zawraca z drogi. W zasadzie nie porzuca programu, robi jednak częściowe ustępstwa. Chce zagarnąć w swoje ręce niedobitków stronnictwa liberalnego, połączyć się z hufcem Juljusza hr. Andrassego, nawet z stronnictwem ludowem katolickiem.

Mówią głośno na Węgrzech, że w pierwszej połowie września Banffy zluzuje Fejervarego...

Zastępca.

Drożyzna mięsa.

Sprawa to nie lokalna, krakowska, — ale ogólno państwowa. W tym samym stosunku, co u nas, podrożało mięso we wszystkich innych miastach monarchji, a dotkliwe to w swoich skutkach zjawisko dało powód dbałym o dobro swoich mieszkańców reprezentantom gminnym szukania sposobów zaradzenia złemu. — I tak gmina m. Wiednia wzięła się energicznie do rzeczy i nie słuchając głosów ostrzegawczych, co do skutków tego eksperymentu prowadzi bicie bydła we własnej administracji, a jednak do obniżenia cen mięsa w Wiedniu nie doprowadziła.

Specjalnie u nas w Galicji zwyżka cen żywego bydła datuje się od 3 lat, kiedy rząd niemiecki zniósł ograniczenia sanitarne na bydło galicyjskie i odkąd nieprzerwanie handlarze niemieccy wywożą po kilkadziesiąt tysięcy sztuk rocznie, a ogólna liczba sztuk wywiezionych w tym czasie idzie w setki tysięcy.

Mając tak poważnych konkurentów, musieli z natury rzeczy dostosować się krajowi handlarze i rzeźnicy do wysokich cen, jakie płacą Niemcy, a naturalnym rzeczy porządkiem, w następstwie krajowi konsumenci. Zwyżka cen dosięgła stopniowo w ostatnim czasie 20 koron na 100 kg. żywej wagi, a przyznać trzeba, jak to wykazuje taryfa miejska, mięso w tym stosunku się nie podniosło w cenie, powinno bowiem, w stosunku do podwyżki cen żywego towaru, wynosić 38 halerzy na 1 klgr., gdy taryfa wykazuje tylko zwyżkę 32 hal. na 1 klgr.; tem tłomaczy się zły stan finansowy rzeźników, nie tylko u nas, ale w całym państwie. U nas w ostatnim czasie zamknęło kilkunastu rzeźników swe sklepy, nie mając kapitałów na dalsze dokładanie do interesu, obecnie bardzo niewdzięcznego.

Posucha w roku zeszłym nie mogła wpłynąć na zniżkę cen, gdyż wywóz do zachodnich prowincji naszego państwa i do Niemiec był zdolny pochłonąć jeszcze większą podaż. Dwutygodniowe niższe ceny wpłynęły na zwiększenie eksportu bydła zwykłego, gdy znowu ceny bydła opasowego właśnie skutkiem posuchy szły w górę.

Skutkiem wyzbycia się inwentarza w suchym zeszłym roku, tem większy jest obecny brak tegoż wielka zaś obfitość paszy w roku bieżącym — pozwala rolnikom obecnie się już nie wyprzedawać, względnie umożliwia wyrównanie, choć częściowe, braku inwentarza

przychowkiem tegorocznym — i to jeszcze jeden powód więcej braku bydła na rzeź.

Zadaniem gminy jest osiągnięcie niższych cen mięsa, kredyt na razie 10.000 koron, który może na miesiąc próby starczy, już uchwalony, komisje się zbierają, debatują i nie mogą wyjść z błędnego koła — jednak niestety i o wiele większe ofiary ze strony gminy nie będą w żadnym stosunku do osiągniętych rezultatów. Przypuśćmy nawet, że Rada miasta zdecydowałaby się nawet w porozumieniu z rządem na taką ofiarę, jak zniesienie akcyzy — to odpowiednia do tego zniżka ceny towaru żywego wyniosłaby zaledwie 2 korony na 100 klgr. — co daje 2 hal. na funcie mięsa, co nawet w najskromniejszym budżecie mieszkańca Krakowa nie zaważy — ofiara zaś gminy stosunkowo olbrzymia, bo około jedna czwarta miljona rocznie. Pokrycia tego strasznego niedoboru musiałaby gmina szukać w podniesieniu i tak już nadto wygórowanych dodatków podatkowych, co obciążyłoby z pewnością bardziej mieszkańców, tem więcej, że raz podwyższone z pewnością na tej wysokości bardzo długo pozostawały.

Rozwój targowicy krakowskiej nie może także wpłynąć na obniżenie cen mięsa — rozwój ten da się osiągnąć tylko udogodnieniami dla producentów i handlarzy krajowych, ale również i dla kupców zamiejscowych, aby uzyskać odbiorców na większą ilość spędzonego bydła, co znowu jest konkurencją dla miejscowych odbiorców. Targowicy musi zależeć na jak największej ilości kupujących, bo w ten tylko sposób bydło na targu uzyska wyższe ceny, co jest przynętą dla hodowców i handlarzy. Wprawdzie brak tych zamiejscowych kupców wobec wszelkich spędów wpłynąłby może chwilowo na zniżkę cen bydła, a tem samem i mięsa, ale w następstwie byłoby to grobem dla targowicy, gdyż z powodu niskich cen bydła żywego, brakłoby jej najważniejszego czynnika, tj. producentów. Znaczenie dodatnie targowicy dla miasta, istnienie i rozwój jej, ma za cel skoncentrowanie tego handlu w Krakowie. — Miastu przedsiębiorstwo to przynosi dochody, miasto wogóle przez frekwencję obcych zyskuje, na obniżenie cen mięsa targowica wpływu mieć nie może, gdyż producent lub handlarz w razie nieosiągnięcia cen wysokich tutaj, ma otwartą drogę do Wiednia, Berna, Pragi, Ołomuńca i Niemiec.

Pozostałby do wzięcia pod uwagę projekt otworzenia jatek z mięsem końskiem, jednakowoż egzystencja tychże, z powodu wstrętu naszej ludności do tego mięsa, jest co najmniej wątpliwą.

Bezwzględny zakaz wywozu paszy dla bydła, nietylko do Niemiec, ale wogóle za granicę naszego kraju, powinien być jednym z najgłówniejszych postulatów naszego gospodarstwa krajowego. Wobec tego byłaby pasza możliwa do spieniężenia tylko przez hodowlę inwentarza, ewentualny nadmiar paszy skierowałby się z konieczności do górzystych okolic kraju, które stosunkowo słabo produkują żywy inwentarz, walcząc z niedostatkiem paszy. Z konieczności — gospodarstwa krajowe duże i małe zwiększyćby musiały swój inwentarz. Większa ilość obornika poprawiłaby grunta rolne, skutkiem tego większa wydatność ziemi oszczędziłaby w wielu wypadkach wydatki, łożone na sztuczne nawozy, często wątpliwej wartości. Zakaz ten wyjdzie niewątpliwie na korzyść rolników samych.

Rezultat więc, osiągnięty zakazem, może wyjść tylko na korzyść interesowanym stronom, t. j. producentom i konsumentom, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że wzmoże się skutkiem tego produkcja żywego inwentarza wogóle, a tem samem i bydła, zdatnego na rzeź. O brak odbiorców na zwyżkę tej produkcji nie trzeba się obawiać, konsumcja bowiem wzmagać się tylko będzie, a wywóz będzie mógł się odbywać tak, jak dotąd, bez przeszkody. Przy obfitości i potanieniu paszy łatwiej będzie wytworzyć sobie zapasy tejże, które w roku posuchy pozwolą na przetrzymanie inwentarza bez uciekania się do ostatecznego środka i marnowania go przez wysprzedawanie za bezcen. — Wydany w formie ustawy zakaz wywozu paszy poza granice naszego kraju, nie da długo czekać na korzystne wyniki, zwiększona produkcja wykaże się w najbliższej przyszłości.

Aby możliwie szybko przyśpieszyć obfitość bydła rzeźnego — co jest warunkiem osiągnięcia niższych cen mięsa—wskazanem jest wydanie pozwolenia na jednorazowy kontyngent 10 do 20 tysięcy sztuk wołów z Rumunji. Reprezentanci nasi w Sejmie mogą wniosek ten przeprowadzić. Przy należytych środkach weterynarno-policyjnych, przy odpowiedniej kwarantannie na granicy, uniemożliwiłoby się ewentualne ściągnięcie zarazy.

Kontyngent ten nie byłby na razie przeciwnym naszym interesom agrarnym, gdyż pozwolenie sprowadzenia, odnosiłoby się tylko wyłącznie do wołów chudych. Robotnicy zyskaliby tani materjał surowy, roboczy, wykarmiając go zaś, spieniężaliby własne swoje produkta; — na rok przyszły, jeżeliby się okazała nieodzowna potrzeba, możnaby tę dawkę powtórzyć, — w następnych latach będzie to już zbyteczne, — gdyż młody inwentarz własny tymczasem już dorośnie. W ten sposób jeszcze najprędzej dałby się wyrównać u nas brak inwentarza, a zatem kontyngent taki bezwarunkowo przyśpieszy cel, upragniony przez wszystkie warstwy społeczeństwa, a celem tym potanienie mięsa.

Tebe.

Chrześcijańskie bractwo walki.

Wśród rozlicznych grup, jakie tworzy teraz społeczeństwo rosyjskie w walce z wspólnym wrogiem: z utrzymującym się tylko za pomocą niesłychanych zbrodni rządem despotycznym, warto zwrócić uwagę na niedawno powstałe »Chrześcijańskie bractwo walki«, które w rosyjskim ruchu wolnościowym może i powinno odegrać wybitną rolę.

Nie ulega wątpliwości, że jedyną już teraz siłą rządu carskiego (nie licząc zdeprawowanej zgrai czynowników, broniących »ideji« samodierżawja nie z przekonania, lecz dla własnych korzyści) jest ciemnota mas, dla których absolutna władza carska jest »świętą«, jest kultem religijnym! Wynika to z poniżającej roli cerkwi prawosławnej, która obecnie nie jest czem innem, jak tylko taką samą instytucją państwową, jak n. p. policja. Wszak car jest równocześnie głową cerkwi, którą rządzi za pomocą... czynowników! To też dla znacznej części wierzącego ludu rosyjskiego, samodierżawje jest synonimem prawosławia i naodwrót. Uświadomienie więc tego ludu, że chrystjanizm, że nawet cerkiew prawosławna z wszystkiemi jej dogmatami nie może mieć nic wspólnego ze zbrodniami, na których opiera się i opierać musi samodierżawje — jest właśnie zadaniem »Chrześcijańskiego bractwa walki«.

Trzy odezwy tego związku: do ludu, do duchowieństwa prawosławnego i do wojska, tłumacząc dokładnie jego cele i środki, jakimi będzie dążyć do ich urzeczywistnienia, oparte są na gruncie czysto religijnym i świadczą, że wyszły z inteligentniejszych kół duchowieństwa rosyjskiego, które pojęły do jakiego poniżenia doprowadziły cerkiew prawosławną rządy czynowników.

Przedewszystkiem odezwy te starają się przekonać lud prawosławny i popów, że nieograniczona władza carska nietylko nie jest koniecznym warunkiem ich wiary, lecz wprost nie da się z nią pogodzić.

»Uznawanie samowładztwa — mówi odezwa— t. j. niczem nieograniczonej władzy, sprzeciwia się słowom Ewangelji o niemożności służenia dwom panom. Niczem nieograniczona władza może należeć tylko do Boga i jeśli ją przenoszą na człowieka i zmuszają do jej uznawania, to

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

63 (Ciąg dalszy).

Malawski, który używał perfumy fjołkowej, uśmiechnął się zadowolony, gdyż sądził, że Romcia wiedząc o tem, wyszczególnia fjołki. Lecz wierny zasadzie, aby przyszłą żonę przyuczyć do trzeźwości, rzekł z ironją:

— Fjołek czy inny kwiat zwiędnie i zgnije. A jeśli idzie o zapach, to dobre perfumy są lepsze, trwalsze. Wie pani, moje ubrania nawet po roku pachną fjołkami, niechże pani dokaże takiej sztuki z kwiatami!

— Ale ich widok taki wdzięczny, dotknięcie takie miłe, delikatne.

— A, jeśli o to idzie, zaśmiał się głośno — to pani dla mnie najpiękniejszy kwiatek, a dotknięcie wprost cudowne.

— Ależ panie radco! — udała obrażoną.

— To szczera prawda... ja nigdy nie kłamię.

— Z czegóż pan radca tak się śmieje? — spytała pani przysiadając na krzesło.

— Panna Romana obraziła się, że porównałem ją do kwiatu — uśmiechnął się, patrząc na zarumienioną pannę.

— Było się też czego obrażać — wzruszyła matka ramionami, — prawdę powiedziawszy jesteś nawet dla mnie kwiatkiem.

— Widzi pani — śmiał się Malawski — i mama mówi, że pani to najpiękniejszy kwiatek.

— Niech się pan radca nie dziwi Romanie, ona taka skromna i nie miała sposobności słyszeć komplementów.

Rozmowa znów się urwała. Tym razem podjęła ją pani radczyni.

— Onegdaj byłyśmy z Romcią w kościele farnym na cichej mszy. Teraz wspaniale odrestaurowano kaplicę boczną, czy widział pan radca te piękne malowidła?

Malawski spojrzał na panie złem okiem, bo czyż one powarjowały z takiemi pytaniami, — młoda sobie, stara sobie... rzekł też z powstrzymanym gniewem:

— Do kościoła chodzę na modlitwę, na nabożeństwo... jeśli i spojrzę na święty obraz, to nie myślę o malowidle, ale o modlitwie, o Bogu.

— Bardzo słusznie, panie radco... i my tak samo i każdy pobożny równie... ale po nabożeństwie i modlitwie, spojrzy się mimowolnie na ścianę i ładne malowidło robi przyjemność. Czy pan nie lubi ładnych obrazów? landszaftów?

— Owszem, lubię patrzeć... sam nawet posiadam kilka obrazów.

— Czy wolno wiedzieć, jakiego artysty? — spytała z pewną nieśmiałością Romcia.

— Artysty? — zaśmiał się, — alboż wiem, czy malował ten czy ów, byle ładnie.

— A co przedstawiają te obrazy? — wmieszała się pani do rozmowy.

— Cztery pory roku, w postaci czterech kobiet: blondynki, brunetki, szatynki i rudej. Kupiłem, bo nie lubię nagich ścian, a tematów smutnych nie chcę, bo i tak mam dosyć kłopotów.

Znów utknęła rozmowa, a Romcia w pogoni za tematem, spytała na chybił trafił czy Wiedeń ładny?

Ani przypuszczała, że dotknęła czułej struny. Radca przy opisywaniu wysokich kamienic, wspaniałych kawiarni, eleganckich restauracji, wpadł w zapał, a Romcia pytaniami umiała go podniecić, i radca przez jakiś czas bawił się. Lecz i Wiedeń, widziany oczyma radcy wyczerpał się wkrótce.

Wówczas znudzony Malawski postanowił skrócić czas starania się i korzystając z chwilowej nieobecności radczyni, przemówił o ile mógł łagodnie.

— Panno Romano, mam prośbę do pani.

— Jaką?

— Prosiłbym o szczerość, bo widzi pani ja nie umiem prawić czułości, przewracać oczyma, co myślę to mówię.

— To wielka zaleta.

— Więc niech mi pani powie szczerze, czy rodzice mówili pani, że pragnę starać się o rękę pani? Tylko prawdę, panno Romano.

Zawahała się i po chwili zaczerwieniona:

— Mama wspominała mi o tem.

— Wiedziałem... a teraz daruje pani mej śmiałości, ale czy mogę liczyć na zgodę pani? Po co mam męczyć panią, a siebie łudzić, jeśli moje starania będą bezskuteczne? Lepiej rzecz szczerze, po przyjacielsku załatwić. A więc co, panno Romano?

— Tak mało znam pana — szepnęła.

— Czy pani myśli — uśmiechnął się ironicznie — że pozna mnie pani przez miesiąc, w czasie wizyt formalnych?

— Zawsze więcej, aniżeli teraz.

— Myli się pani... Ja, wiedząc, że pani mnie obserwuje, ukryję głęboko swoje usposobienie, humor, byle się pani podobać i będzie pani po miesiącu tyle mnie znała co dzisiaj.

— Więc będzie pan grał komedję — uśmiechnęła się drwiąco.

— Tak jest, ale ja uprzedzam o tem panią, bo brzydzę się kłamstwem. I czy nie lepiej, gdy oboje, wiedząc, że się mamy pobrać, będziemy ze sobą jak przyjaciele, pani powie, co lubi, ja powiem, czego nie chcę... pani coś ustąpi, ja również i zapanuje zgoda. Zatem panno Romano, czy wolno mi mieć nadzieję i pewność, że pani zostanie moją żoną?

— Nie wiem... to zależy od rodziców — szepnęła cicho.

— Lecz gdy rodzice się zgodzą, powie pani tak?

Zamiast odpowiedzi skinęła głową i zarumieniona spuściła oczy.

Malawski wstał, z nizkim ukłonem ucałował jej rękę i przemówił z niezwykłą czułością:

— Pani jest dobrą córką i cenię w pani szczerość, to cnota rzadka u kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jest to wielkie oszukaństwo i wielkie bałwochwalstwo! Jeżeli kto uznaje w swem sumieniu cara jako nieograniczonego władcę, to znaczy uznaje, iż ma on prawo czynić z nim wszystko co zechce, ma prawo rozkazać mu wszystko, a on powinien spełnić, bo taką dał obietnicę, choćby car zmuszał do bałwochwalstwa, do najbardziej pogańskich czynów«.

Jako jaskrawą ilustrację ślepej uległości despotycznym rządom, odezwa przytacza charakterystyczną rozmowę z pewnym oficerem po wypadkach petersburskich w dniu 22 stycznia i dalej tak konkluduje:

»Uznanie cara za samowładcę jest jednoznaczne z utratą wszelkiej swobody. Kto uznaje »samodzierżawje«, ten traci ostatecznie możliwość służenia Chrystusowi, ponieważ takie przeświadczenie zawiera w sobie potencjonalnie nakaz, że w razie dylematu: »car, czy Chrystus?« — trzeba iść za carem!

Nasza cerkiew uważa za herezję papizm — lecz samodzierżawje — to więcej, niż papizm, to pogański, niczem niekrępowany cezaropapizm — to bałwochwalstwo! Już w samej zasadzie samowładztwa leży widmo Antychrysta«!

Przytoczyliśmy powyższe rozumowanie odezwy, jako charakterystyczne argumenty, zwalczające autokratyzm jedynie z punktu czysto religijnego.

Zgodnie z powyższym poglądem »chrześcijańskie bractwo walki« uważa za najpierwsze swoje zadanie — »walkę z najstraszniejszą raną życia rosyjskiego — z samowładztwem!« Do tego celu dążyć będzie przez »zwalczanie wśród mas ludowych przesądu, że autokratyczny ustrój państwa rosyjskiego jest ściśle związany z religą prawosławną — przesądu, który jedynie podtrzymuje zgniłe wewnątrz i zdyskredytowane w oczach całego społeczeństwa despotyczne rządy«.

Drugiem zadaniem »chrześcijańskiego bractwa walki«, ma być zreformowanie cerkwi prawosławnej, która obecnie »sankcjonując i podtrzymując autokratyzm, poniża się przed władzą świecką, a oddala się od Chrystusa pokrywając sobą niesłychane zbrodnie rządu«. W tym celu Bractwo będzie dążyć do zwołania soboru cerkiewnego, któryby postanowił: 1) wezwać cara, aby, jako wierzący Chrześcijanin zrzekł się pogańskiego samowładztwa i 2) przywrócić kanoniczny ustrój cerkwi, oparty na autonomji parafjalnej.

Prócz tych głównych celów »chrześcijańskie bractwo walki«, jak zaznacza odezwa, stawia sobie za cel »walkę z upośledzeniem socjalnem i majątkowem, skutkiem którego żywe dusze ludzkie padają pod brzemieniem nadmiernej pracy fizycznej, nie mogąc wydać tych skarbów duchowych, jakie Bóg złożył w każdej duszy, lub też nawet giną z nędzy, z głodu i z demoralizacji«.

Taki jest program niedawno powstałej chrześcijańskiej organizacji, która postawiła sobie za główne zadanie walkę z somowładztwem w Rosji przez uświadomienie ciemnych mas i pozostających na usługach rządu popów o antychrześcijańskiej roli »samodzierżawja«.

Akcja ta, o ile będzie prowadzona umiejętnie i z należytą energją, musi odegrać wybitną rolę w rosyjskim ruchu wolnościowym: powinna otworzyć oczy tym tumanionym przez czynowników i popów tłumom, które obecnie identyfikują religię z pojęciem carskiego samowładztwa, są podporą biurokratycznego rządu i w imię »zagrożonych jakoby podstaw prawosławia«, popełniają najpotworniejsze zbrodnie w obronie zgrai czynowników!

Choćby najszersze warstwy ludu rosyjskiego nie były jeszcze uświadomione politycznie, gdy jednak zdołają pojąć, że religja ich nietylko niema nic wspólnego z nieograniczoną władzą cara, lecz przeciwnie — jest z nią w sprzeczności, gdy zdołają pojąć, że despotyczny i płaczący się nawet we krwi ludu car, nie może być przecie «głową« — wyrazicielem i symbolem cerkwi prawosławnej, jeśli ma ona mieć coś wspólnego z chrystjanizmem, — wtedy więzy autokratyzmu carskiego będą musiały pęknąć!

ZE ŚWIATA

Ostatni potomek Gutenberga, wynalazcy druku, bar. Molsberh, umarł w Nottenheim pod Frankfurtem nad Menem. — Zmarły, ostatni potomek po kądzieli Gutenberga, był znanym hodowcą owoców i pisał dzieła w tej dziedzinie.

* * *

Dunnit. Ludzkość, w miarę swego kulturalnego rozwoju, postępuje także na polu wynalazków niszczących. Żądza ulepszenia niszczących narzędzi pobudza wynalazców do ciągłych wysiłków i od czasu do czasu przynosi nowe, »pomyślne« zdobycze. Do niedawna jeszcze sądzono, że lidyt przewyższa wszystkie inne znane materjały wybuchowe, tymczasem wojna japońsko-rosyjska wykazała, że japoński »szimose«, materjał wybuchowy, wynaleziony przez pewnego majora tegoż nazwiska, będącego w służbie pod rozkazami marszałka Oyamy, jest daleko skuteczniejszym od lidytu. Teraz zaś nadchodzi wiadomość o nowo wynalezionym materjale wybuchowym, nazwanym »Dunnit«, a którego działanie, jak wykazały doświadczenia i próby, jest podobno wprost senzacyjne. Podczas gdy granaty lidytowe przy eksplozji rozpękają na około 30 kawałków, granaty tej samej wielkości, napełnione »dunnitem«, rozpryskują się na dwa do trzech tysięcy kawałków. A nadto, jako następstwo eksplozji, wytwarza się tak wielkie rozrzedzenie powietrza, że w ciałach, leżących nawet nie w pobliżu miejsca wybuchu, naczynia krwionośne pękają i rwie się mięso, jakkolwiek nietknięte nawet odłamkiem granatu. Próby miały wykazać, że dunnitowe pociski wybijały w murach fortów wielkie otwory i w pył obracały skały granitowe. Nawet najgrubszy pancerz okrętowy nie zdołał się podobno oprzeć ich niszczącemu działaniu. — Tajemnicę tego »wynalazku przyszłości« miały niedawno zakupić Stany Zjednoczone za olbrzymią sumę pieniędzy.

* * *

Najstarsze drzewo znajduje się w Chepultepec, w Meksyku. Jest to cyprys, któremu botanicy przypisują... 6200 lat życia. Pień jego mierzy 36·5 metrów objętości. Dotychczas za najstarsze na świecie drzewo uważano gigantyczny baobab (w Ameryce środkowej), któremu Humboldt przypisał 5150 lat istnienia.

* * *

Środek przeciw utonięciu. Jak donoszą pisma niemieckie, pewien skromny duński rolnik miał wynaleść jakąś substancję, która czyni materję zupełnie nieprzemakalną, a przedmiot tą substancją okryty utrzymuje się na powierzchni wody. Doświadczenie miało wykazać, że wystarczy mieć bluzę, kamizelkę, pantalony lub płaszcz odpowiednio impregnowany, aby się przez 2—3 dni utrzymać na powierzchni wody. Zobaczymy z czasem, ile w tem doniesieniu prawdy.

* * *

Szpiegostwo wojenne. Z Szczecina donoszą, że w Osternothhafen aresztowano pochodzącego z Austrji urzędnika berlińskiej fabryki optycznej, pod zarzutem szpiegostwa wojennego, w chwili, gdy fotografował teren forteczny.

* * *

Ceny autografów. W londyńskiej sali licytacyjnej Sothbeya sprzedano w tych dniach cały szereg listów własnoręcznych osób historycznych. Najwyższą wśród nich cenę osiągnął list Jerzego Waszyngtona do pastora Bouchera, pisany w Mount Vernon d. 30-go lipca r. 1770. Za list ten zapłacono 70 funt. sterl. List króla Karola I do margrabiego Ormonda osiągnął 51 funt. sterl. Tyleż zapłacono za list poety Roberta Burnsa. Natomiast za list noszący podpis cesarza Wilhelma, zapłacono aż jeden funt sterlingów.

WINA I POKUTA

66 (Ciąg dalszy).

W tej jasnej przestrzeni Dunbar spostrzegł siedzącą kobietę przy jednem z biurek i rozmawiającą z Austinem. Bankier zatrzymał się nagle, powrócił do gabinetu i patrzał naokoło roztargniony.

— Zdawało mi się, żem miał z sobą laskę — mówił.

— Myślę, że nie — podparł. Balderby, wstając od biurka — nie przypominam sobie, abym laskę widział u pana.

— To mi się widać zdawało.

I pozostał w gabinecie, kładąc wolno rękawiczki i patrząc przez okno na ponure podwórze, z którego widać było małą furtkę w grubym murze.

Gdy się bankier rozpatrywał przez okno, wszedł Klemens Austin z jakimś interesem do pana Balderby; w chwili, kiedy miał już wychodzić, Henryk Dunbar zwrócił się do niego:

— Widziałem jakąś kobietę, rozmawiającą z panem w biurze; zdaje mi się, że to nie jest stosowne miejsce na tego rodzaju rzeczy; jak ci się zdaje, panie Austin, kto jest ta kobieta?

— To jest pewna młoda panienka, panie.

— Młoda panienka?

— Tak, panie.

— Pocóż ona tu przyszła?

Kasjer zawahał się chwilę, nim odpowiedział.

— Ona... ona pragnie widzieć się z panem — odpowiedział po jakiejś przerwie.

— Jak się nazywa?.. kto... kto ona jest?

— Nazywa się Vilmot... Małgorzata Vilmot.

— Nie znam tej osoby — odpowiedział bankier dumnie, patrząc niespokojnie na wpół otwarte drzwi. — Zamknij pan te drzwi — rzekł niecierpliwie do kasjera — dość przeciągu jednego z korytarza, aby zabić człowieka. Któż to jest Małgorzata Vilmot.?

— Córka nieszczęśliwego Józefa Vilmot, zamordowanego w Winchester; odpowiedział poważnie kasjer, bacznie patrząc na bankiera.

P. Dunbar wytrzymał równie niezmięszany spojrzenie, jak pierwszym razem i odpowiedział głosem pewnym i stanowczym:

— Powiedz pan tej osobie, tej Małgorzacie Vilmot, że nie chcę widzieć się z nią tak, jak nie chciałem w Portland Place i w Winchester; powiedz jej, że jej odmówię zawsze, ile tylko razy będzie mnie niepokoić. Dosyć już cierpiałem wskutek tego fatalnego wypadku w Winchester i nie chcę już ulegać natręctwom. Jakiż może mieć powód do widzenia się ze mną? Jeżeli jest uboga i potrzebuje pieniędzy, to gotów jestem jej pomódz. Jużem jej to nawet proponował dawniej — ale więcej nad to nie mogę. Ale jeżeli jest w niedostatku...

— Bynajmniej, panie Dunbar — przerwał Austin — ma ona przyjaciół, którzy ją dosyć kochają, aby zabezpieczyć ją od nędzy.

— A pan jesteś jednym z nich — przynajmniej tak sądzę, panie Austin?

— Tak, panie.

— Dajże jej pan więc dowód przyjaźni, oświadczając, że i we mnie ma przyjaciela, a nie wroga. Jeżeli zaś pan jesteś dla niej czemś więcej, niż przyjacielem, co wnoszę z pańskiego zachowania się, jeżeli ją kochasz i jest ci wzajemną, żeń się z nią, będzie miała posag, jakiegoby się nie powstydziła żona bogatego szlachcica.

W głosie bankiera nie było ani gniewu, ani niecierpliwości; owszem, był nawet wzruszony. Austin przyglądał się ze zdziwieniem tej zmianie.

Dunbar widział to zdumienie i jakby się przymuszał, aby je podtrzymywać.

— Nie powinno to pana dziwić, że nie chcę się widzieć z Małgorzatą Vilmot — mówił dalej — słabe mam nerwy i nie mogę pogodzić się z myślą spotkania się z tą dziewczyną, która, ścigając mnie z takim uporem, zdaje się uważać mnie za zabójcę jej ojca? Jestem stary, trzydzieści pięć lat przebyłem w Indjach. Zdrowie moje stargane i ze wstrętem myślę o wszystkich tragicznych scenach. Jeszcze nie przyszedłem do siebie po tym strasznym wypadku w Winchester, powiedz to panu Małgorzacie Vilmot; powiedz jej także, że będę jej szczerym przyjacielem, jeżeli przyjmie moją przyjaźń, ale nie chcę się z nią widzieć pierwej, dopóki nie zmieni swego o mnie przekonania.

Tyle było prostoty i szczerości w jego mowie, że przez chwilę Austin nie wiedział, co o tem myśleć. Małgorzata mogła się mylić, Henryk Dunbar mógł być niewinnym.

Klemens właśnie uwiadomił Małgorzatę, że Dunbar jest spodziewanym w banku i wskutek tego młoda dziewczyna przyszła do Saint Gundolph Lane z silnem postanowieniem zobaczenia się z człowiekiem, którego uważała za mordercę ojca.

Klemens powrócił do kantoru, gdzie pozostawił Małgorzatę, aby jej zakomunikować postanowienie Dunbara.

Jak tylko zamknęły się drzwi za kasjerem, Dunbar zwrócił się nagle do najmłodszego wspólnika banku.

— Wszakżeż tu jest jakaś furtka, prowadząca z pierwszego podwórza na drugie, łączące Saint-Guodolph-Lane z tylną uliczką; czy tak p. Balderby?

— Jest coś podobnego.

— Czy furtka zamknięta na klucz?

— Zapewne nie, bo przed czwartą nie zwykli jej zamykać, gdyż komisanci wchodzą nią czasami.

— Więc wyjdę tamtędy — mówił Dunbar, ledwie mogący oddychać. — Odeślij pan powóz do hotelu Clarendon. Nie chcę się widzieć z tą dziewczyną. Do widzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

Gazeta Lwowska ogłasza:

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w gimnazjach: Edwarda Wazla w gimn. św. Anny w Krakowie; Stanisława Sikorskiego, Władysława Koniecznego, Juljusza Trzcińskiego i Stefana Języka w gimn. św. Jacka w Krakowie; Adama Bittnera, Jana Müllera i Wawrzyńca Magierę w gimn. III w Krakowie; Józefa Szaflarskiego, Franciszka Tyralika, Józefa Rydla, Stanisława Nowaka i Kazimierza Barana w gimnazjum IV w Krakowie; ks. Piotra Szpilę i Tadeusza Rojka w Podgórzu; Oresta Polańskiego, Franciszka Kurzawę i Bronisława Gądka w Tarnowie (I); Alfreda Jarończyka, Romana Klimka, Stanisława Serafina, Józefa Gruszeczkę i Stefana Waltera w Tarnowie (II); Kazimierza Hełczyńskiego, Władysława Mossoczego i Tomasza Jedlińskiego w Nowym Sączu; Józefa Krudowskiego, Franciszka Juna, Marjana Wiśniewskiego, Stanisława Fischera i dra Ignacego Betta w Wadowicach; Zygmunta Kalafarskiego w Bochni, Florjana Sobieniowskiego i Ant. Bryzka w Nowym Targu; Bolesława Srokowskiego w Złoczowie; Jul. Adamskiego w Jarosławiu; Adolfa Jampollera i Edwarda Lusiewicza w Brodach; Juljana Kubrakiewicza, Tadeusza Kaniowskiego i Stanisława Niemca w Stryju; Władysława Peca w Jarosławiu; Jana Stocka we Lwowie (II); Marjana Dobrzańskiego w Samborze; ks. Piotra Drzewickiego w Drohobyczu; Eugenjusza Lubicz Mogilnickiego i Stanisława Falkowskiego we Lwowie (V); Michała Staronia i Stanisława Alojzego Wiśniewskiego w Dębicy; Wacława Jasieńczyka Jabłońskiego, Edwarda Klicha, Ottona Germana, Franciszka Hajduka, Ludwika Skoczylasa, Franciszka Orzechowskiego w Jaśle; dra Stanisława Czerskiego i Jana Solaka w Przemyślu (I); Iwana Bodnara w Przemyślu (III); Ignacego Brzostowskiego i Franciszka Lubasia w Tarnopolu (I); Eugenjusza Baczyńskiego, Hilarego Brykowicza, Aleksandra Bojcuna i Piotra Moroza w Tarnopolu (III); Brunona Kozłowskiego i Ludwika Frączka w gimn. Fr. Józefa we Lwowie; Eugenjusza Kucharskiego i Jana Augustyńskiego we Lwowie (VII).

W szkołach realnych: Dra Ludwika Biernackiego we Lwowie (II); Alfreda Reicha i Teodozego Borczowskiego w Krośnie; Joachima Frenkla w Sniatynie; Tadeusza Nowosielskiego w Tarnowie; Antoniego Ryniewicza w Stanisławowie; Stanisława Strońskiego i Eugeniusza Grosa we Lwowie (III); Zyszę Bassa w Tarnopolu.

Rada szk. kraj. przeniosła zast. nauczycieli w gimnazjach: Franciszka Kocoła z Jasła do Tarnowa (II); Władysława Kurka z Tarnowa do Krakowa (III), Stanisława Wójcika z Tarnowa do Krakowa (IV); Władysława Michalskiego z Krakowa do Podgórza; Kazimierza Mikołajewskiego z Podgórza do św. Jacka w Krakowie; Adama Utschika z Wadowic do Stryja; Tadeusza Sokołowskiego z Wadowic do św. Anny w Krakowie; Artura Cwikowskiego z Tarnowa do Brodów; Piotra Zasowskiego z Tarnowa do Sanoka; Jana Sierosławskiego z Sącza do Sanoka; Ant. Borzemskiego z Sącza do Tarnopola (I); Jana Pączka z Podgórza do Jasła; Józ. Maurera z Krakowa do Podgórza; Herkulana Wejgta z Krakowa (św. Anny) do Krakowa (IV); Tad. Rybakiewicza z Krakowa do Wadowic; M. Sęka z Krakowa do Tarnowa (II); Jana Felę z Krakowa do Tarnowa (I); Stanisława Paluchowskiego z Stryja do Lwowa (II); Józefa Kiebuzińskiego ze Stryja do Rzeszowa (II); Jakóba Krupę z Rzeszowa do Stryja; Bronisława Kryczyńskiego ze Lwowa do N. Sącza; Józefa Bajera z N. Sącza do Sambora; Józefa Stachnika z Dębicy do Stryja; Jakóba Bochosiewicza ze Stryja do Brodów; Mieczysła Arndta ze Stryja do Rzeszowa (I); Bolesława Rachlewicza ze Lwowa do Jasła; Józefa Zajączkowskiego z Sanoka do Przemyśla (I); Pawła Kowalskiego ze Lwowa do Przemyśla (I); Romana Köstlicha z filji gimn. Fr. Józefa we Lwowie do zakładu głównego; Władysława Müllera i Franciszka Barańskiego z Sanoka do Lwowa (VII); Tadeusza Charlewskiego ze Lwowa do Tarnopola (I); Tadeusza Janickiego ze Lwowa do Sanoka; Eugenjusza Muszyńskiego z Wadowic do Rzeszowa (II); Kazimierza Grossa z Krakowa do N. Sącza: Emanuela Bujaka z Krakowa do Dębicy; Frydêryka Hankego z Krakowa do Rzeszowa (I); Aleksandra Stjasnego z Krakowa do Sambora; Jana Długoszowskiego z Jasła do Krakowa (św. Jacka); Kazimierza Węgla z Jasła do Krakowa (św. Anny).

W szkołach realnych: Józefa Mędrzyckiego z Krakowa do Tarnowa; Antoniego Rolanda ze Lwowa do Śniatyna; Władysława Wierzbickiego z Tarnopola do Tarnowa; Stanisława Pszona z Stanisławowa do Krakowa (I); Józefa Biedrawę z Stanisławowa do Lwowa (I); Ludwika Gödricha z Tarnopola do Krakowa (II) i Jana Grondalczyka z Krosna do Stanisławowa.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwartek Znalezienie św. Szczepana i Lidji; w piątek Domika wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 14, zachód przypada o godz. 7 minut 19, długość dnia godzin 15 minut 5.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Podstępy popów. Czego już nie chwytają się czynownicy i popi, aby uratować swe... dochody i utrzymać przy prawosławiu swe „wierne“ (!) owieczki z pośród „nawróconych“ siłą b. Unitów, świadczy proklamacja rozrzucona w wielkiej ilości po wsiach unickich w siedleckiem. Ciekawy ten dokument brzmi dosłownie:

Do chłopów unitów! W ostatniej odezwie nakazywaliśmy Wam nie słuchać popów; nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze przerabiają na prawosławie; porzucić prawosławne cerkwie i popów; spokojnie przechodzić na wiarę katolicką. A teraz, kiedy wy już zapisaliście się na katolicką wiarę, to jesteście prawdziwi katolicy, więc wymagamy od was i nakazujemy:

1 Dowiedzieliśmy się napewno, że Moskale żadnej cerkwi na kościoły nie oddadzą, to powinniście robić dobrowolnie (!) dla swoich panów obywateli po 3 dni w tydzień, póki życia waszego, bo panowie nasi za to pracują na Ojczyznę i dla was zbudują kościoły.

2) Powinniście spełniać kościelne przykazania: swoim księżom powinniście dawać dziesięcinę, płacić za śluby 25 rubli, za chrzty po 5 rubli, za pogrzeby po 50 rubli i to powinniście spełniać z chęcią, ponieważ wiecie, że nasi księża małe pobierają pensje.

3) Pamiętajcie, żeście się zapisali i przysięgli w kościele nietylko na to, co się tyczy świętej wiary katolickiej, no (!) i na co inne, co będą wymagać stosunki, bo już jesteście katolicy i Polacy.

A jeżeli kto z was nie posłucha tej naszej rady, to taki łajdak Rusin precz od świętego kościoła, niech nie spaskudzi wiernych i pobożnych katolików. Amen. Towarzystwo opieki nad Unitami.“

Nikczemna zgraja popów i «obrońców» prawosławia, po wytrąceniu im z rąk knuta przez ukaz tolerancyjny nie cofa się nawet przed fałszerstwem i najwstrętniejszym podstępem. Wydaje więc pisane po polsku (jak prędko nauczyli się ci działacze moskiewscy polskiego języka!) odezwy, podszywa się pod „Towarzystwo opieki nad Unitami“, i chce odstraszyć ludność wiejską od katolicyzmu widmem pańszczyzny itp. kłamstwami. Naturalnie, wieśniacy w Królestwie nie są tak naiwni, aby się nie poznali, że proklamacja jest sztuczką moskiewską i podstęp rzecz prosta nie odniesie żadnego skutku, świadcząc jedynie o łotrostwach popów i czynowników. Trzeba bowiem tu podkreślić, że odezwa ta została odbitą w drukarni „Chełmskiego Bractwa Bogarodzicy“ i jest z pewnością wspólnem dziełem rosyjskich władz rządowych i duchownych.

O szkołę polską. Jak donosi *Słowo Polskie* mieszkańcy m. Zelechowa (gub. Siedlecka) złożyli następujące podanie naczelnikowi siedleckiej dyrekcji naukowej:

»Jaśnie Wielmożny Panie! My niżej podpisani obywatele miasta Zelechowa, zebrani w dniu 20 maja 1905 postanowiliśmy: uznając, że wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, jako obcym, jest w najwyższym stopniu szkodliwym dla rozwoju umysłowego naszych dzieci i utrudnia im naukę, od dnia dzisiejszego dzieci swych do żelechowskich szkół miejskich początkowych męskiej i żeńskiej, posyłać nie będziemy, jak również nie będziemy opłacali składki szkolnej do czasu zadośćuczynienia słusznym naszym żądaniom zaprowadzenia w szkołach naszych wykładu wszystkich przedmiotów w języku polskim, jako ojczystym. O powyższem mamy zaszczyt zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana i uprzejmie prosimy o zakomunikowanie naszych żądań J. E. panu kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego«.

Podanie powyższe zaopatrzone było podpisami wszystkich prawie obywateli-katolików w ilości około 150 i było wynikiem długich rozpraw nad potrzebami szkolnictwa miejscowego.

Na podanie to nadeszła następująca odpowiedź w języku rosyjskim:

»Przesyłając załączone podanie do magistratu miasta Zelechowa upraszam doręczyć takowe za pokwitowaniem osobom, które je podpisały, równocześnie komunikując im, że treść podanego papieru jest dla mnie niewiadomą, (!) bowiem w kancelarji nie posiadamy urzędowego tłomacza, a nadto z mocy istniejących prawno-państwowych rozporządzeń korespondencja z zarządem dyrekcji naukowej winna być prowadzoną wyłącznie w języku rosyjskim«.

Ulgi na Litwie. Wobec uchwały komitetu ministrów, zezwalającej w dziewięciu guberniach »północno zachodnich« na wykład religji w języku polskim lub litewskim, metropolita ks. arcybiskup Szembek, jak donoszą pisma warszawskie, rozesłał do nauczycieli religji w gub. mińskiej i mohylewskiej, okólnik z poleceniem natychmiastowego przystąpienia do wykładu religji i dokonywania egzaminów wyłącznie w języku ojczystym uczniów.

Ogłoszenia polskie na kolejach. Na skutek skargi jednej z firm warszawskich, wniesionej do głównego zarządu koleji, nadeszło obecnie z Petersburga rozporządzenie, dopuszczające na dworcach kolejowych rozwieszania prywatnych ogłoszeń w języku polskim (równolegle z obowiązkowym tekstem rosyjskim). Dotychczas na kolejach rządowych mogły być wywieszane ogłoszenia prywatne w różnych językach, tylko z wyjątkiem — polskiego!

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Wilhelm II. w Gnieźnie. Dnia 6 bm. ma Wilhelm II-gi odbyć wjazd do Gniezna, by swoim pobytem tam stwierdzić, że i Gniezno, kolebka Lecha, jest miastem rdzennie pruskiem. Cesarzowi Ottonowi wyścielono dywanami drogę z Poznania do Gniezna, Wilhelmowi wysypują całą drogę żwirem i utłaczają, gdyż wedle dotychczasowych dyspozycji, ma z Poznania przybyć samochodem. Dotąd jest pewnem, że Wilhelm wjedzie do miasta na czele wojska i że na rynku podanym mu będzie napój honorowy. Szpaler tworzyć będzie 1.500... osadników komisji kolonizacyjnej.

Tyfus brzuszny w Poznaniu szerzy się w sposób zastraszający. Dotąd zachorowało już przeszło 400 osób. Z bojaźni przed tą chorobą ma Wilhelm II. odbyć rewję wojsk pod Poznaniem, miasta samego zaś wcale nie odwiedzi.

II. wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, otwartym będzie uroczyście w niedzielę dnia 13 b. m. o g. 12 w południe. Uroczystość otwarcia odbędzie się w sali wielkiej Domu narodowego w Cieszynie. Po przemówieniach wstępnych nastąpi wykład inauguracyjny radcy dra Franciszka Majchrowicza na temat: „O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania“. Wstęp na uroczystość otwarcia wolny. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane, niemniej atoli zarząd główny polskiego Tow. pedagogicznego prosi wszystkich, którym nie obojętna jest sprawa oświaty narodowej na Śląsku, aby na uroczystość otwarcia kursu raczyli przybyć. Karty uczestnictwa będą wydawane (po cenie 10 koron) w niedzielę 13 b. m. przed uroczystością otwarcia kursu w dawnym lokalu Czytelni ludowej obok sali Domu narodowego. Zarząd główny polskiego Tow. pedagogicznego prosi tych uczestników kursu, którzy mają zamiar przybyć ze stron dalszych, z poza Śląska, aby dokładne zawiadomienie o dniu i godzinie przyjazdu nadesłali pod adresem: Dr Kazimierz Wróblewski, prof. gimn. polskiego w Cieszynie, ul. Krieghammera l. 6., tylko bowiem w takim wypadku członkowie komisji kwaterunkowej będą mogli oczekiwać przyjezdnych na dworcach kolejowych.

Szczegółowy program wykładów uczestnicy otrzymają w dniu otwarcia kursu.

Z KRAJU.

Ślub panny Wandy Gołąbówny, córki Michała, radcy sądowego w Tarnowie, z panem Stanisławem Gołąbem, prof. gimn., odbędzie się dnia 5 bm. w kościele parafjalnym w Lachowicach *ad* Sucha.

W grocie św. Kingi w Pieninach, położonej na ruinach zameczku, odbędzie się we czwartek dnia 3 bm. o g. 9 rano, a w razie niepogody zaraz dnia następnego Msza św. z kazaniem, jako w pierwszą rocznicę wybudowania i poświęcenia tej groty.

Tarnów 1 sierpnia. (Sprawa Chmielowskiego. — Skargi na policję. — Ruch budowlany.)

* Pełnomocnik dóbr ks. Sanguszków p. Juljan Chmielowski, o którego uwolnieniu donosiłem, został usunięty z zajmowanej posady, z powodu swego skompromitowania się.

* O naszej policji można wiele pisać. Najdosadniejszym jej rysem jest jednak ten, że forytuje „naszych najserdeczniejszych“ i jeśli żyd zrobi coś karygodnego, nie widzi tego, a raczej udaje, że nie widzi. Np. obijają żydki w biały dzień kijami gruszki tuż naprzeciw koszar policji i rzucają kamieniami do ogrodu,—policja udaje, że tego nie widzi, a skarżącym się na takie wybryki, każe winowajców przyprowadzić do ukarania. — A takich przykładów jest więcej.

* Ruch budowlany w mieście dość ożywiony. — Przy głównej ulicy Krakowskiej wykończa się kilka pięknych domów, to samo przy innych ulicach. Tu i ówdzie zaczynają dopiero roboty z terminem wykończenia na przyszłą wiosnę. Coraz więcej domków i will powstaje w północno-zachodniej stronie miasta przy ul. Lipowej i t. zw. Czarnej drodze; ta część miasta po uregulowaniu i zabudowaniu będzie bardzo piękną. *(i)*

Krwawe zajścia w Przemyślu. O gorszących awanturach, wywołanych przez socjalistów podczas obchodu rocznicy stracenia Kapuścińskiego i Wiśniowskiego otrzymują pisma lwowskie następujące szczegóły. Po mowie p. Horodyskiego powstała nieopisana burza. Mówcę zepchnięto z kopca, niedorostki, podjudzane

przez menerów, rzuciły się z kijami na młodzież narodową, na „Sokołów“ i na panie, a z mównicy ciskał gromy p. Lieberman, używając epitetów „łotry, łajdaki, szpieg, czarna sotnia, szubrawiec“. Tłum rzucił się z kijami i z okrzykiem „hańba, gdzie on jest, dawajcie go“, a prym wodzili znani przemyscy przywódcy socjalistyczni.

Po chwilowem uspokojeniu się przysiągł p. Lieberman i zobowiązał swych „towarzyszy“, że „nie opuszczą tego miejsca, póki nie przysięgną, że temu „łotrowi“ nie ujdzie na sucho“. Powstało jeszcze większe zamieszanie, bito laskami i pałkami, wreszcie ruszył pochód socjalistów, a powstrzymany przez policję, spowodował zranienie dwóch młodych ludzi ostremi szablami.

O tym pochodzie donosi *Słowo Polskie*: Po mowach i odśpiewaniu pieśni narodowych i robotniczych, część zgromadzonych odeszła do domów, część zaś ruszyła przed park, na ul. Katedralną i Fredry ku rynkowi. W ul. Fredry oświadczył pełniący funkcję komisarza koncepista policji p. Szwarc, że na pochód zezwolić nie może i wzywa do rozejścia się. Poczęto parlamentować i tłum flankowany przez żołnierzy policyjnych doszedł do apteki pod „Opatrznością“, przy ulicy Franciszkańskiej.

Co tutaj zaszło, trudno na razie sprawdzić. Nagle nad głowami ludzkiemi błysnęły szable, żołnierze policyjni poczęli rąbać, rozległ się krzyk zgrozy, tłum począł uciekać, pędzony przez policjantów.

Uczestnicy pochodu twierdzą, że policjanci bez rozkazu komisarza urzędującego i bez ostrzeżenia użyli broni; żołnierze policyjni tłómaczą się, że poczęto ich bić w tłumie, więc w obronie własnej chwycili się do szabel. Na dowód mieli przedłożyć przedziurawione czaka. Raniono wiele osób. Do szpitala powszechnego odstawiono trzech ciężko rannych.

Policja aresztowała kilku uczestników pochodu, samych żydów.

Rosyjski balon w Galicji. Z Przemyśla donoszą: Wczesnym rankiem dnia 27 lipca wzlecieli balonem w Modlinie dwaj oficerowie rosyjscy, kapitan sztabu Eljasiewicz i porucznik artylerji wałowej Gerołow, w zamiarze dotarcia do Kamieńca podolskiego. — Szybując wysoko, około godziny 4 popołudniu zobaczyli w dole dwie rzeki. Było to w miejscu, gdzie San wpada do Wisły. Nie mając pewności, która z rzek jest Wisłą, a która Sanem, spuścili balon do 50 metrów w dół i poczęli na włościan, pracujących w polu, wołać przez tubę dla zasięgnięcia języka. Od końca balonu zwieszała się lina, służąca do lądowania i wlokła się po ziemi. Włościanie, widząc napowietrznych gości, chwycili za linę i uwiązawszy do pnia wierzby, ściągnęli balon do ziemi. Rosyjscy oficerowie musieli wysiąść. Chłopi wezwali żandarmów, a ci przyaresztowali oficerów, odprowadzili do wsi Nowiu koło Rozwadowa i uwiadomilli o schwytaniu aeronautów starostwo w Tarnobrzegu. — Starostwo zarządziło przystawienie oficerów do Tarnobrzegu i doniosło o zajściu komendzie X. korpusu w Przemyślu. — Komenda wysłała natychmiast na miejsce kapitana Witkowickiego, który, p[illegible]ozumiawszy się z ministerstwem wojny w Wiedniu, ofic[illegible]rów rosyjskich wraz z balonem odprawił do granicy.

Nowy Sącz 1 sierpnia. (Festyn. — Wycieczka. Sokoła do Krynicy. — Sprostowanie.)

Na dochód funduszu budowy domu robotniczego, odbędzie się w niedzielę, dnia 6 b. m. o godz. 2 po południu w nowym ogrodzie kolejowym przy kolonji kolejowej, wielki festyn połączony z tombolą. Na program składają się: koncert muzyki kolejowej, produkcje chóru robotniczego, tombola, zabawa dla dzieci, poczta i telegraf, wyścigi w workach o premje, chińska gra, wojna rosyjsko-japońska, ognie sztuczne i t. p. Na miejscu zabawy będzie bufet.

Tutejsze Towarzystwo gimnastyczne Sokół przy współudziale gniazd II. okręgu, urządza w niedzielę dnia 6 b. m. wycieczkę do Krynicy. W niedzielę 6 b. m. o godz. 6 min. 52 odbędzie się wspólny odjazd z głównego dworca w Nowym Sączu do Muszyny, o godzinie 9 odjazd z Muszyny podwodami do Krynicy. O godz. 10 rano w Krynicy odbędzie się ustawienie drużyny przed urzędem gminnym, pochód przed dom zdrojowy i powitanie z reprezentacją gminy i zarządem zdrojowym. O godz. wpół do 11 rano dalszy pochód do kościoła, gdzie odbędzie się nabożeństwo. O godz. wpół do 2 po południu wspólny obiad w domu zdrojowym w Krynicy.

Po południu o godzinie 4 odbędą się w Krynicy w parku na placu „Sokołów“ publiczne ćwiczenia wolne, na przyrządach, maczugami, laskami, oddziału młodzieży zakładu gimnastycznego miejscowego, lancami i wreszcie rej kolarzy. Wieczorem o godz. wpół do 8 przedstawienie w teatrze poznańskim p. Rygera. Zaś o 10 wieczór odbędzie się reunion w salach domu zdrojowego.

W sprawozdaniu o wyścigach kolarzy odbytych w niedzielę 30 lipca br. na Załubińczu wkradła się pomyłka, mianowicie w drugim biegu nowicjuszów, otrzymał mały srebrny medal p. Turek z Nowego Sącza, a nie p. Płachciński.

Sankcja ustawy. (Tel.). Cesarz sankcjonował ustawę Sejmu galicyjskiego, nadającą prawo poboru myta miastom Stanisławowowi i Brzeżanom.

Odznaczenie. (Tel). *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy skarbu w prokuratorji skarbu we Lwowie, drowi Franciszkowi Turek-Niewiadomskiemu order żelaznej korony III. klasy.

Zakończenie strejku budowlanego we Lwowie. (Tel.) We wtorek wieczorem odbyło się na placu powystawowym ostatnie zgromadzenie robotników budowlanych, na którem po burzliwej dyskusji przyjęto ostatecznie jednomyślnie ugodę. Dziś robotnicy powrócili do pracy.

KRAKÓW, 3 sierpnia.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Fryderyk, jeneralny inspektor armji przejeżdżał we środę wieczorem przez Kraków do Przemyśla.

Dyrektor teatru miejskiego, p. Ludwik Solski wraz z rodziną przybył do Krakowa na stały pobyt, zamieszkał w domu pod l. 15 przy ulicy Radziwiłłowskiej II piętro.

Prezydent miasta dr Leo rozpoczął od wczoraj swój urlop. Natomiast powrócił z urlopu I wiceprezydent p. Chyliński i objął urzędowanie.

W sądzie krajowym karnym rozpoczął urlop radca sądu krajowego wyższego dr Józef Kaizer, kierownictwo prezydjalne objął zastępczo nadradca St. Gutkowski.

Dla zwolenników śmiechu. Na benefis p. Andrzeja Lelewicza, sympatycznego reżysera Operetki lwowskiej, ukaże się jeszcze raz w przyszłym tygodniu w teatrze letnim najlepsza z tegorocznych nowości „Dziewczyna z fjołkami“, usunięta w swoim czasie z repertoaru w pełni powodzenia z powodu wyjazdu p. Kliszewskiego, art. dramatu lwowskiego, który w tej operetce wykonywa jedną z głównych ról. O dniu przedstawienia benefisowego zawiadomimy w najbliższym czasie.

Festyn „Gwiazdy“. Stow. „Gwiazda“ urządza dnia 6 b. m. w parku dra Jordana wielki festyn z tombolą na cele własne. Program festynu wypełnią: korso kwiatowe, koncert mandolinistów, konkurs piękności, atleta, pantominy: „golarz w Matreponji“ i „malarze weneccy w konkursie“, poczta, tombola, nagroda pań i hołd Kościuszce (żywy okaz). — Odbędzie się także ogólne zdjęcie fotograficzne. — Przygrywać będzie muzyka 100 p. p. Wstęp na festyn 40 hal., studenci i dzieci płacą połowę. Początek o godz. 3 popołudniu. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

Sprawa odszkodowania artystów teatru miejskiego z powodu zmiany dyrekcji dotychczas jeszcze nie została załatwiona.

Burza. Po upalnej pogodzie zerwała się wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem gwałtowna burza z ulewą i piorunami. Pioruny biły jeden po drugim, wiele z nich uderzyło w wozy tramwajowe, paląc przewody elektryczne; zostało silnie uszkodzonych kilka połączeń ze stacją pożarną. Ulewa, jakkolwiek duża, nie wyrządziła tym razem szkody i nie pozalewała mieszkań suterynowych; woda spływała kanałami do Wisły.

Wskutek ulewy przedstawienie w teatrze popularnym zostało odwołanem, a przedstawienie operetkowe w Parku krakowskim odbyło się przy nader szczupłej liczbie publiczności.

Żydowska komisja konsensowa zaraz na wstępie zrobiła przysługę żydowskim szynkarzom, gdyż opinją swoją zniosła dotychczasowy przywilej małych kawiarzy: sprzedawania kawy i herbaty z rumem, czem najwięcej raczą się włościanie, przyjeżdżający na targi. Tego rodzaju wyszynk zawsze był solą w oku żydowskich szynkarzy, którzy przez dłuższy czas czynili zamachy na ów przywilej, za pośrednictwem swojego prezesa p. A. Miedniaka, co im się jednak dotychczas nie udawało, powiodło się teraz, kiedy komisja konsensowa posiada większość żydowską.

Ostatnia uchwała komisji nie obeszła się naturalnie bez liczenia się z osławionym radcą miejskim Drobnerem, który ma szynk przy placu Szczepańskim.

Teraz włościanie przestaną chodzić do kawiarń, a zwrócą się z konieczności do szynków, gdzie żyd, chcąc jak najwięcej utargować, będzie ich także karmił wódką. Komisja konsensowa Rady miejskiej zasługuje się około umoralnienia ludzi!

Autentyczny napis w sądzie krajowym. W korytarzu sądu u św. Piotra w Krakowie znajduje się koło hydrantu następujący napis:

„Rozlewanie wody zakazuje się, a gdy i to nie odniesie skutku, to zmuszonem będzie wodociąg zamknąć“.

„Sanitarjuszka“. Po ulicach Krakowa uwijała się przez kilka dni 25-letnia żydowka Sara Nuien, nosząca na lewej ręce przepaskę Czerwonego Krzyża, i podająca się za Sanitarjuszkę z Portu Artura, gdzie miała pielęgnować chorych podczas oblężenia, a opuściwszy port po kapitulacji, przez Rosję, Odessę i Kijów, przybyła do Krakowa, aby stąd udać się w dalszą podróż. Na koszta tej podróży zbierała datki, gdzie mogła, przeważnie u lekarzy i adwokatów żydów, którzy nawet zaopatrywali ją w papiery uwierzytelniające. Policja jednakże wdała się w tę sprawę i nakazała owej „sanitarjuszce“ opuścić Kraków.

Nowy napad. We wtorek po godzinie 11 wieczorem, a więc po wyroku sądowym na napastników komisarza Trzeciaka, jakiś wysoki drab w ulicy Poselskiej z całą natarczywością napadł na lekarza wojskowego dra Grzesia, idącego z żoną. Napastnik nie chciał się odczepić nawet wtedy, gdy nadszedł znający go kierownik kancelarji sądowej p. Skąpski i dopiero kilka uderzeń kijem, wymierzonych przez p. Skąpskiego napastnikowi, skłoniło go do oddalenia się na planty, gdzie zaczął nawołująco świstać i na napastowanych rzucać kamieniami. — Sprawcy napadu nie ujęto.

Powiększenie kary. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zasądzonemu przez trybunał przysięgłych Stanisławowi Gędłkowi za zbrodnię zgwałcenia i zabójstwa na półtora roku więzienia, podwyższył karę do 5 lat ciężkiego więzienia.

Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj z Podgórza do szpitala 56 lat liczącego murarza Jakóba Maciaszka, który spadł z dachu domu parterowego na bruk kamienny, przyczem złamał nogę poniżej kolana i odniósł ciężkie obrażenia.

Utonięcie. Wczoraj po południu 10-letni Antoni Miętka, syn stróża nocnego, kąpiąc się w Wiśle pod Skałką, utonął. Zwłoki martwe wydobyli rybacy i z polecenia lekarza m. dra Schaittra, odwieźli do kostnicy na cmentarzu.

Topiącego się równocześnie towarzysza kąpieli, ucznia gimnazjalnego, zdołano wyratować.

Srebrne wotum w kształcie serca z płomieniem, z monogramem imienia Jezus, przyniósł jakiś wyrobnik do sprzedania do sklepu w Podgórzu. Na zapytanie skąd przyszedł do tego przedmiotu, odpowiedział, że znalazł go, a podawszy fałszywe nazwisko, uciekł zostawiwszy wotum w sklepie. Kupiec złożył je w ekspozyturze policji podgórskiej.

Zguba. 17-letni chłopiec Stefan Baron syn ubogich rodziców, zgubił dnia 1 bm. wręczoną mu przez Towarzystwo dostawców obuwia na zakupno towarów kwotę 400 koron w kopercie wraz z rachunkiem, w przechodzie ul. Grodzką na Stradom. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić wprost do Towarzystwa, lub też na policję, a uwolni tym sposobem biednego chłopca, który pozostaje do tej pory w areszcie śledczym pod zarzutem kradzieży.

NEKROLOGJA.

Antoni Skwarczyński majster krawiecki i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 75, zmarł dnia 1 b. m. w Gaju. Pogrzeb w Krakowie odbędzie się w piątek o godzinie 6 po południu.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We czwartek: «Sztygar», operetka w 3 aktach Karola Zellera, po raz pierwszy.
W piątek: «Piękna Helena».
W sobotę: «Sztygar».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

We czwartek: «Życie krakowskie».
W sobotę: «Podróż po Warszawie», wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach.
W niedziele o godz. 3 po poł.: «Królowa przedmieścia», wieczorem «Życie krakowskie».

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje licytację ofertową na dostawę desek, drzewa budowlanego i innych materjałów drzewnych z terminem do wnoszenia ofert na dzień 10 września br. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Rosji.

Konferencja w Peterhofie.

Petersburg 2 sierpnia. (W. A. T. K.) Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady państwa, pod przewodnictwem cara, omawiano projekt Bułygina i przyjęto go ostatecznie do wiadomości. Odnośny manifest ma się pojawić dnia 12 bm. Jak podają, car osobiście przybędzie do Moskwy, by proklamować manifest.

Petersburg 2 sierpnia. (W. A. T. K.) We wtorek popołudniu odbyła się druga narada nad projektem Bułygina.

Dokonano kilku poprawek w projekcie wskutek uwag, nadesłanych przez kilku marszałków gubernjalnych. Na posiedzeniu przemawiali ks. Oboleński, Styszyński, Gołubiew, Wierchowski.

Pobiedonoscew nie brał udziału w naradzie, do czego przywiązują wielkie znaczenie.

Petersburg 2 sierpnia. (W. A. T. K.) W sprawie projektu Bułygina ma się odbyć jeszcze jedna, ostatnia konferencja.

Petersburg 3 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* w sprawozdaniu o konferencji, która odbyła się wczoraj w Peterhofie pod przewodnictwem cara, donosi, że po omówieniu kwestji, czy opracowany przez komitet ministrów projekt Bułydina zgadza się z ukazem z dnia 3 marca, przystąpiła konferencja do obradowania nad poszczególnymi artykułami.

Car w Moskwie.

Moskwa 2 sierpnia. (W. A. T. K.). Według nadesłanych tu wiadomości, czynią się przygotowania na przyjęcie cara, który przybyć ma tu dnia 7 bm.

Protest Królestwa w Radzie państwa.

Warszawa 2 sierpnia. (W. A. T. K.) Korespondent petersburski Aj. T. K. dowiaduje się z najlepszego źródła, że na poniedziałkowem posiedzeniu Rady państwa roztrząsano także ubocznie ostatni protest Polaków przeciw uchwałom komitetu ministrów. Na poruszone w nim postulaty ma się znaleść pośrednia odpowiedź w carskim manifeście z 12 b. m. Manifest ten ma także określić stosunek Polaków do Rosjan.

Car w Królestwie Polskiem.

Moskwa 2 sierpnia. (W. A. T. K.) Po ogłoszeniu tutaj manifestu, car uda się na letni pobyt do Królestwa Polskiego, mianowicie do Spały w księstwie Łowickiem.

Język polski na kolejach w Królestwie.

Warszawa 2 sierpnia. (W. A. T. K.) Dziś nadeszła odpowiedź jenerał-gubernatora Maksymowicza w sprawie języka polskiego na koleji warsz. wied. Maksymowicz zaznaczył, że »sprzyja dążeniom polskim, ale że musi czekać na instrukcje«.

Dyrektor Kronenberg oświadczył deputacji funkcjonarjuszy kolejowych, że sprawę ma ustawicznie na oku i że spodziewa się pomyślnego wyniku. Z tego wnioskują, że do strejku nie dojdzie.

Lwów 2 sierpnia. (Tel. pryw.). *Słowo polskie* donosi z Warszawy, że delegaci ogółu pracowników koleji Warszawsko-wiedeńskiej wobec oświadczenia dyrektora Łapczyńskiego, że korespondencja na koleji ma być prowadzoną w języku rosyjskim, uchwalili na wspólnem zebraniu onegdaj w południe rezolucję, że ogół pracowników koleji Warszawsko-wiedeńskiej stoi niewzruszenie na gruncie swej dawniejszej uchwały i pełnić będzie nadal obowiązki służbowe w języku polskim, nie wyłączając korespondencji z dyrektorem drogi.

Warszawa 2 sierpnia. (W. A. T. K.). Dziś zaczęto drukować bilety i blankiety dla koleji Warszawsko-wiedeńskiej w języku polskim.

Łódź 2 sierpnia. (W. A. T. K.). Zarządy koleji Łódzko-fabrycznej i Warszawsko-kaliskiej postanowiły działać zgodnie w sprawie wprowadzenia języka polskiego w służbie kolejowej.

Terror w Warszawie.

Warszawa 3 sierpnia. (W. A. T. K). We wtorek o godz. 6. wieczorem strzelono z rewolweru do pewnego robotnika fabryki «Labor», podejrzanego o szpiegostwo.

Warszawa 3 sierpnia. (W. A. T. K.) Wczoraj wieczorem na ul. Krochmalnej nieznany sprawca strzelił z rewolweru do stójkowego, sprawcy nie ujęto.

Z Łodzi.

Łódź 3 sierpnia. (W. A. T. K.) Wobec spokoju w mieście podjęto starania o zniesienie stanu wojennego, który kosztuje mieszkańców dziennie 3.000 rubli.

Wyroki śmierci na jeńców japońskich.

Petersburg 3 sierpnia. (W. A. T. K.) W środę sądzono sprawę dwóch jeńców japońskich, obwinionych o znieważenie dozorującego ich żołnierza. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych, wyrok ogłoszono przy drzwiach otwartych. Obaj Japończycy skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie.

Witte w Nowym Jorku.

Nowy Jork 3 sierpnia. Prezydent rosyjskiego komitetu ministrów Witte przybył tu wczoraj o godzinie 11-ej przedpołudniem, na pokładzie »Cesarza Wilhelma«.

TELEGRAMY.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 3 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji przemysłowej toczyła się rozprawa nad stanowiskiem inspektorów stowarzyszeń przemysłowych. Rząd zaproponował w swym projekcie noweli przemysłowej, aby instruktorowie podlegali namiestnikom.

Referent Foerg zmienił projekt i wniósł, by podlegali wprost ministerstwu handlu.

Pos. czeski Seifert wniósł przywrócenie projektu rządowego.

Poparł go w dłuższem przemówieniu dr Małachowski, wykazując, że referent i jego zwolennicy są więcej centralistyczni, niż sam rząd. — Dla jednolitości administracji jest szkodliwem stwarzać w kraju nowy, od namiestnika niezawisły organ. Łatwiej przemysłowcom w danym razie udawać się do namiestnika w sprawach, dotyczących instruktorów, niż do ministra, a i kontrola nad instruktorem jest łatwiejszą.

Reprezentanci rządu, szef sekcyjny, Hasenöhrl i radcy Fries, Müller i Schindler, bronili przedłożenia rządowego i wykazywali, że jeżeli instruktorowie należycie spełniają swe zadania, to tylko dlatego, że namiestnicy, a specjalnie Galicji i Czech, wspierają ich i gorącą otaczają opieką, że więc rząd chce ten faktyczny stan rzeczy i nadal utrzymać.

Mimo to komisja przyjęła wniosek referenta.

Po głosowaniu dr Małachowski poruszył myśl nadania w tej sprawie Galicji odrębnego stanowiska.

Posłowie czescy i niemieccy oświadczyli, że temu prawdopodobnie nie będą się sprzeciwiali.

Zaprzeczenie.

Budapeszt 2 sierpnia. (Tel. wł.). Półurzędowy *Magyar Nemzet* został upoważniony do oświadczenia, iż zupełnie zmyśloną jest wiadomość, podana przez niektóre pisma angielskie, jakoby miał się odbyć zjazd Wilhelma II. z cesarzem Franciszkiem Józefem I. i jakoby miano przytem omówić kwestję węgierską.

Konferencja marokańska.

Madryt 2 sierpnia. W kołach oficjalnych uważają za prawdopodobne, że konferencja marokańska zbierze się w listopadzie br. w Madrycie.

Paryż 3 sierpnia. Rouvier przedłożył niemieckiemu ambasadorowi propozycje Francyi w sprawie programu konferencji marokańskiej.

Podróże Alioji Roosevelt.

Nagasaki 2 sierpnia. Panna Alicja Roosevelt i sekretarz stanu dla wojny Taft wyjechali do Manili. Na pożegnanie ich pojawili się na dworcu bardzo licznie reprezentanci władz i ludności.

Strejki.

Rewl 2 sierpnia. Wczoraj robotnicy fabryki Dwigatiela rozpoczęli strejk. Przedłożyli oni gubernatorowi prośbę, aby przywódców ostatnich rozruchów wypuszczono na wolność. Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi robotnicy tej i innych fabryk urządzili po mieście wielki pochód, którego policja nie mogła powstrzymać. Wezwano kozaków, którzy manifestantów rozproszyli, poczem spokój przywrócono.

Noworosyjsk 2 sierpnia. Na tut. dworcu przyszło do krwawego starcia między strejkującymi górnikami i kozakami. Górnicy położyli szyny na torze kolejowym celem zatrzymania pociągów. Gdy po trzykrotnem wezwaniu strejkujący nie chcieli się oddalić, kozacy dali ognia, przyczem wiele osób zginęło lub odniosło rany.

Rewl 2 sierpnia. Usiłowania robotników wtargnięcia do więzienia śledczego zostały przez policję i kozaków udaremnione.

Lwów 3 sierpnia. Namiestnik przeniósł komisarza pow. Jana Daukszę z Podhajec do Limanowy, koncepistów namiestnictwa Juljusza Strusińskiego z N. Targu do Husiatyna i Józefa Wężyka z Podgórza do Tarnowa, oraz praktykantów koncep. namiestnictwa Mieczysława Inesa z Tarnopola do Husiatyna, Witołda Waśkowskiego z Sniatyna do Podhajec, dra Adama Kroebla ze Lwowa do Podgórza i Marjana Nitarskiego ze Lwowa do Tarnopola.

Ceny targowe

z dnia 1 sierpnia 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 17·40 do 18·20, pszenica czerwona i żółta od 17·40 do 18·20, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 15·— żyto węgierskie od 14·60 do 15·—. Jęczmień na krupy 13·30 do 13·80. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Groch od 18·— do 22·—. Tatarka od 16·— do 16·60. Proso od —·— do —·—. Fasola od 24·— do 40·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·—. Słoma od 4·80 do 5·—. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 6·50. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masło za klgr. 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·80 do 7·30. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 17·20. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	Płacą		Żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	30	95	80
20-to frankówki w złocie	19	07	19	16
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	[illegible]	75	101	75
4 prc. " " " "	[illegible]	75	99	50
4 " L. zast. T. kr. z nieok.	99	50	—	—
4 " " " " " 41-let.	99	75	—	—
4 " " " " " 56-let.	99	75	100	70
Losy miasta Krakowa	89	—	94	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	20	100	60
4pół prc. " " srebrna	100	10	100	60
4 prc. renta koron. austrjacka	100	35	100	[illegible]
4 prc. renta austr. w złocie	119	50	119	60

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 2-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·33, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·—, Akcje węg. 78·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Länderbanku 453·50, Akcje koleji państw. 672·27, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 868·—, Akcje Alpiny 523·75, Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·75—85 21·——05, spirytus (nomin.) 39·80 40·20, nafta niezmieniona.



zł. 1.50

Prawdziwe zegarki Roskopf

6 miesięcy na próbę.

Nikl, lub stalowy syst. Roskopf . . . . złr. 1,50
Strapaz-Roskopf z plom. „ 2 —
Z podwójnym płaszczem „ 3,40
Doublé (jak złote) . „ 3,50
Prawdziwe srebrne z pojedyńczą kowertą . „ 3 —
Z podwójnemi kowert. „ 4 —
Z 3 silnemi kowertami „ 5 —
Oryg. Roskopf kolej. (nie syst.) . . . . „ 3,50

Powyższe zegarki z grawerowanym wizerunkiem Matki Boskiej, orła państwowego, oraz cych rolników lub konia 10 ct. więcej. 1442



Zegar pendułowy z muzyką

71 cm. wysoki gra sam, najpiękniejsze walce, pieśni, marsze . . . złr. 6 —
Bez muzyki . . . . 4 —
Z biciem 4 50
Z biciem wieżowem . . . . 5 —
Niklowe budziki . . . . 1 —
Z podwójnemi dzwonkami . . . 2 —
Z muzyką . . . . 4 —
Zegary z kukułką 3 40
Okrągłe zegary kuchenne . . . 2 —



złr. 3

Prawdziwe srebrne remontoiry

c. k. stemplowane dla panów, dam i chłopców.

Z jedną kowertą . . . . złr. 3 —
Z dwoma kowertami . . „ 4 —
Ze złotemi brzegami . . „ 5 —
Z 3-ma silnemi kowertami „ 6 —
Srebrny łańcuszek 90
14 karat złoty remont od . „ 8 —
14 karat łańcuszki złote od „ 10 —
14 karat kolczyki złote od „ 1 20
14 karat pierścienie złote od „ 1 80

3 lata piśmienna gwarancja, za nieodpowiednie, pieniądze zwraca, wysyła tylko za zaliczką.

„Zur grossen Uhrenfabrik" Max Böhnel, Uhrmacher, Wien, IV., Margarethenstrasse 38.

Dostawca c. k. Urzędników państw. Rok założenia 1840 Żądajcie mój wielki cennik z 1000 rycin darmo i opłatnie!

KTO JEST niedokrewnym

niechaj pije tylko 1528 5

PERLĘ ADRYATYKU

słodkawe Wino Dalmatyńskie czerwone.

Cena za 1 oryg butelkę litrową 1 K. 80 h. — Wyłączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią: *A. HAWEŁKA* ces. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węg. *w KRAKOWIE.* Przesyłki na prowincyę w każdej ilości odwrotnie.

TY

nie znajdziesz do pielęgnowania, skóry, szczególniej aby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad z dawna znane

mydło liliowe BERGMANNA

(Znak ochr.: 2-óch górników) od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u: Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, saw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachucki, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłoswki; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. — Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych. Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie. w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.



Nasz „Koniak polski"

408 destylat winny poleca
FABRYKA WÓDEK POLSKICH
Marcelli Dutkiewicz,
KRAKÓW.
Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.



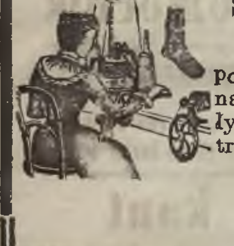
Najlepsza i najsmaczniejsza

herbata.

SKŁAD w KRAKOWIE: *Leon Sykutowski* Szewska 21. 1548 0

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych

poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 1214 6

Thos H. Whittick & Co.

Praga, Petersplatz 7, I. — 47.

Rowery

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na korsa i t. p., tak damskie jak i męskie.

Rowery

mam na składzie DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE, używane i nowe do sprzedania w wielkim wyborze, po bardzo nizkich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.

1297 10

Rowery

sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.

PRACOWNIA MECHANICZNA
Stanisława Leśniakowskiego
przy ul. Grodzkiej 48, obok kościoła św. Piotra.

FILIA

ck. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki** na książeczki rachunku bieżącego. 3197

Śpiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratoryę, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

N. in. 41.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywil.

w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

w piątek d. 4 sierpnia 1905 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Barchany, koce na konie, chustki duże bawełniane i wełniane, płótna, prześcieradła, wsypy, płócienka, zefiry, dymki, kretony, perkale, lada sklepowa, biórko, futro, szafka, zegarek złoty, łańcuszek złoty, laska ze srebrną rączką, zegar ścienny, lampa nocna, lampa wisząca, piernat, poduszki, firanki z karliszami, koszule dzienne i nocne, paski, nici, bluzki, rękawiczki, fartuszki, książki różnej treści i obrazy.

Kraków, 2 sierpnia 1905.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Lekcje języków

1506 8

francuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godzinę dziennie ofiaruję w zamian **za pokoik** bez mebli. Adres poda Administracja Głosu Narodu.

Mieszkanie zaraz:

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

---

1 faska 5 klg.

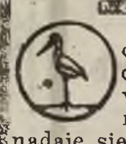
owczej bryndzy deserowej . 6.—
1 „ 5 „ majowej . . 5.60
1 „ 5 „ ostrej „ . . 4.—
1 „ 5 „ naturaln. masła deserowego . 10.—
1 „ 5 „ świeżego . . 8.50
1 „ 5 „ do kuchni . . 7.50
1 paczka 5 kg. sera szwajcarsk. 7.50
1 „ 5 „ słoniny grubej 7.20
1 „ 5 „ „ wędzon. 7.50
1 „ 5 „ smalcu wieprz. 7.50

wysyła dom specyałów węgierskich
Kiefer & Becser dawniej G. Szopko
Késmark (Węgry) 1487 0

W Zakopanem

w willi „Jolanta" Stara polana l. 3 są pokoje tanio do wynajęcia z całem utrzymaniem. Uroczе położenie, obok lasek i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków łazienki i park dra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Rogoszowa, Kraków, Graniczna l. 14 I piętro. 1202 6





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym rozczynem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyi świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K., opłatnie. 443 12

Główny skład

JULIUSZ BITTNER

Aptekarz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Oe) gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece P. Mikolascha i Szymonh Haya, c. k. dost. Dworu.

Mający na sprzedaż lub wydzierżawienie majątki

lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do **Józefa Danca Bochnia.** 969

OSTRZEŻENIE.

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców. 1321 0

Panowie!

Kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone niech zamówi u

Zygmunta Chilli

krawca w Krakowie, Wielopole l. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincye wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o *zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,* jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52

Curt Röber, Braunschweig.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

L. 73157/905 B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat st. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty dzienne mularskie i pomocnicze:

ciesielskie, kamieniarskie, blacharskie, dekarskie, ankry,

do budowy szkoły wydziałowej żeńskiej, na Kazimierzu przy ul. Wawrzyńca.

Warunki ogólne i szczegółowe, przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa Nr. 27 II piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 11 sierpnia w piątek 1905 r. o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków 28 lipca 1905 r.

1552 2 *Prezydent miasta* ***LEO.***

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.